

Grzybowy raj

Białowieża - przewodnik osobisty

W moich stronach rodzinnych, na piaszczystej glebie porosłej sosnowym lasem, rośło wiele grzybów jadalnych. Z dzieciństwa wspominam wyprawy z wiklinowymi koszami w poszukiwaniu kurek albo prawdziwków, nazywanych czasami - z powodu intensywnego koloru kapelusza - „czarnymi łebkami”. Było ich naprawdę dużo, a poza tym były tylko one. Do lasu szło się boso piaszczystą drogą. Kiedy po wielu latach odwiedziłem ten sam las, przez który prowadziła już teraz droga asfaltowa, kurki były nadal, ale było też mnóstwo przeróżnych śmieci, przede wszystkim plastikowych, niepodlegających szybkiemu rozkładowi. Z dzieciństwa wyniosłem przekonanie, że las to grzyby, a grzyby to przede wszystkim kilka gatunków grzybów jadalnych. Prawdę mówiąc nie przepadałem za zbieraniem: wzrok utkwiony w ziemię, wyostrożony tylko na grzyby i nastawienie na to, żeby zebrać jak najwięcej, a do tego swoista konkurencja - kto pierwszy zbierze pełen kosz. Pewnie rosły tam i inne gatunki, ale były przeze mnie pomijane, niezauważane, bo „bezwartościowe”. W miarę poznawania prawdziwych lasów, w których występują drzewa w różnym wieku i różnych gatunków, odkrywałem, że te popularne w naszym jadłospisie związane są często z młodnikami, niekoniecznie z bogatym w gatunki starym lasem, a przede wszystkim odkrywałem coraz to nowe gatunki, często o zaskakująco pięknych kształtach i barwie. Puszczańskie grądy i bory okazały się prawdziwym grzybowym rajem. Poza tym Puszcza - z wyjątkiem terenów leżących w bezpośrednim sąsiedztwie miejscowości - jest lasem nadal stosunkowo czystym. W Białowieskim Parku Narodowym śmieci nie ma w ogóle.



Żółciak siarkowy na olbrzymim leżącym dębie. Fot. Janusz Korbel



Soplówka w obszarze ochrony ścisłej Białowieskiego Parku Narodowego. Fot. Janusz Korbel



Soplówka w obszarze ochrony ścisłej Białowieskiego Parku Narodowego. Fot. Janusz Korbel

Turysta zwiedzający puszcę chce przede wszystkim zobaczyć duże zwierzęta, a najchętniej żubra. Zdarza się, że miejscowi przewodnicy, znający miejsca dokarmiania, prowadzą tam ciekawskich, co jednak nie jest legalne, a przede wszystkim nie jest dobre dla zwierząt. Dzikie zwierzęta wcale nie chcą być przez nas śledzone. Gdyby przestały być płochliwe, jeszcze szybciej kończyłyby swój żywot od kuli myśliwego lub wchodziły w kolizję z interesem człowieka, co zawsze kończy się dla nich śmiercią. Dlatego najlepiej oglądać je w rezerwacie pokazowym, bo są tam te osobniki, które z jakichś powodów nie mogą żyć na wolności i widok ludzi ich nie stresuje. Zamiast więc tropić dzikie zwierzęta, lepiej cieszyć się z przypadkowych spotkań. Możemy za to obserwować inne organizmy, kto wie, czy nie dostarczające więcej różnorodnych doznań estetycznych, chociażby ze względu na bogactwo form i gatunków. Mam na myśli właśnie grzyby i śluzowce. Już wczesną wiosną, jeśli nie ma śniegu i nie pojawiły się jeszcze rośliny, możemy zobaczyć na odsłoniętych korzeniach i fragmentach martwego drewna czarne lub brunatne sznury je oplatające. To ryzomorfy opieńki, rozrastające się wiele metrów w próchnicy i opanowujące kolejne drzewa. Czasami spod martwych liści wyłania się jaskrawą czerwieńią czarka – jeden z najwcześniejszych grzybów, widoczny w Puszczy nawet w lutym.

Na starych dębach z daleka widać późną wiosną i w lecie aż do jesieni intensywnie siarkowożółtego i pomarańczowego żółciaka siarkowego, a przypominający kolorem mięso ozorek dębowy często ocieka czerwonym sokiem na zamierających olbrzymich drzewach. Do najpiękniejszych grzybów, jakie spotykałem w Puszczy, należy niewątpliwie soplówka, przypominająca rafę koralową. Szczególne bogactwo grzybów możemy spotkać oczywiście jesienią, o ile nie zdarzy się okres bez

opadów.

W roku 1999 pojechaliśmy z koleżanką do Krakowa do Stanisława Lema, żeby przeprowadzić z nim rozmowę o przyrodzie i człowieku do miesięcznika „Dziki Życie” i przygotowywanej równolegle książki, na którą złożyły się wywiady z wieloma znanymi ludźmi. Kiedy zadaliśmy mu pytanie o las, pisarz zaczął mówić o grzybach. Powiedział, że jest wielkim miłośnikiem grzybów, chociaż przyznał, że nie lubi ich jeść. Fascynowało go samo szukanie grzybów. Dodał, że chciał nawet napisać opowiadanie „Psychologia grzyba”, bo grzyby wydawały mu się „stworzeniami chytrymi”, o których można bardzo dużo opowiadać. Wątek grzybowy zaprowadził Lema do refleksji nad losem przyrody ustępującej nieustannie pod naporem człowieka. Opowiadał nam o tym, jak przed laty w jego okolicy wszędzie spotykał grzyby, a dzisiaj ta okolica jest już zabudowana domami. „Ja uważam, że dzielimy Ziemię wraz ze wszystkimi istotami, ale niestety jest tak, że my je wypieramy” – dodał. Stanisław Lem byłby zachwycony, mogąc oglądać grzyby w Puszczy Białowieskiej.

Od wielu lat badacze zauważają w Europie zjawisko zanikania wielu gatunków grzybów. Najbardziej zagrożone są te związane z martwym drewnem, bo w lasach gospodarczych jest go niewiele. Gospodarka leśna i inne formy presji człowieka na las zmieniają naturalne zbiorowiska, a w konsekwencji grzyby ustępują. Warto jednak wspomnieć, że wielu badaczy podkreśla też ich żywotność i niezwykłą odporność. Przez dziesiątki lat mogą przyczajone nie tworzyć owocników. W związku z zanikaniem naturalnych środowisk puszczańskich grzybów ogromnie cenne okazują się ich ostatnie naturalne ostoje, a właśnie Puszcza Białowieska jest taką ostoją – grzybowym rajem! Przede wszystkim chodzi oczywiście o obszary najmniej zniekształcone i najlepiej chronione, a więc park narodowy i rezerwaty.

Naukowcy mówią, że w Puszczy rozpoznanych jest około 1500 gatunków grzybów wielkoowocnikowych (widocznych gołym okiem), ale ciągle odkrywane są nowe gatunki i prawdopodobnie jest ich nawet 2000. Wiele z nich to gatunki reliktowe, wspomnienia po dawnych puszcach. Grzyby wchodzą w związki z żywymi drzewami, a odżywiają się głównie rozkładając martwą materię organiczną, nic więc dziwnego, że w naturalnym, pierwotnym lesie jest im najlepiej. Sposobem odżywiania przypominają bardziej zwierzęta niż rośliny. Huby, które do niedawna uważaliśmy po prostu za pasożyty, eliminują słabsze osobniki i dzisiaj bywają postrzegane raczej jak wilki, które polując na jelenie przyczyniają się do zdrowia ich populacji. Potrafią być też mięsożerne, jak boczniki, które potrzebne związki azotu pobierają z ciał robaków żyjących w drewnie. Badacze odkryli, że grzyby są naszymi dużo starszymi krewnymi w ekosystemie, bo istniały na ziemi już setki milionów lat temu. W Puszczy Białowieskiej stwierdzono blisko 300 gatunków grzybów rosnących na leżących, martwych pniach drzew. 109 z nich to gatunki, które mogą rosnąć tylko na takim podłożu. W lesie „posprzątanym”, bez martwych drzew, tych gatunków po prostu nie może być. Szczególnie wrażeń robi las z drzewami pokrytymi milionami owocników opieńki. Ten „szkodnik” lasu gospodarczego, tutaj tworzy okresową scenografię bogactwa form i kolorów. Ale i inne grzyby mogą budzić zachwyt. Włoska przyrodniczka, która podjęła się badań mszaków w parku narodowym, w jednym z wywiadów porównała grzyby rosnące na martwych pniach do raf koralowych.

Zbieranie jadalnych grzybów było od dawna popularne w regionie, dlatego nawet w rezerwach i w części parku narodowego nieobjętej ochroną ścisłą, jest i obecnie dozwolone. Starsi mieszkańcy okolic Puszczy Białowieskiej znają sposoby przyrządzania gatunków dzisiaj nie traktowanych jako jadalne i często chronione.

Organizmami, które grzybami nie są, lecz ze względu na podobieństwo wymieniamy je w sąsiedztwie grzybów, są śluzowce (mogące poruszać się ruchem pełzakowym). Jeżeli odwiedzamy Puszcę w roku wilgotnym, ich bajeczne formy i kolory budzą podziw. Okresy niekorzystne, np. susze, śluzowce potrafią przetrwać w stanie utajonym. Organizmy te także preferują martwe drewno i są charakterystyczne dla lasów naturalnych i pierwotnych.

